OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XIV WARSZAWA, CZERWIEC 1938 r. Nr 6 (114)

Przed sesją rady P. Z. U. W.

W dn. 23 i 24 czerwca r. b. odbędzie się doroczna sesja bilansowa Rady PZUW, zwołana celem złożenia przez Naczelne Władze Zakładu pełnego sprawozdania z działalności za r. 1937 i z wyników tej działalności oraz rozstrzygnięcia przez Radę szeregu spraw, wymagających jej decyzji zgodnie z przepisami ustawowymi.

Z pośród spraw pracowniczych, które powinny być i przypuszczalnie będą przedmiotem rozważań Rady 3 sprawy są zasadnicze, wymagające bezwzględnie pozytywnego załatwienia, a mianowicie:

1) **kwestia uchwalenia dodatkowych kredytów w budżecie na r. 1938 na zwiększenie liczby etatów pracowniczych zwłaszcza dla placówek powiatowych,**

2) **sprawa przyznania zasiłku ogólnego na r. 1938 w wysokości co najmniej 1-miesięcznej pensji — i to wszystkim pracownikom, bez czynienia żadnych wyłączeń,**

3) **sprawa reasumcji uchwały poprzedniej Rady co do potrącenia 2-letnich zasiłków (za r. 1937 i 1938) z sum,** przyznanych ew. przez sąd pracownikom warszawskim P. Z. U. W. z **tytułu należnego im 15%-owego dodatku lokalnego, niewypłacanego przez Instytucję za okres od 1.II.1934 r.**

Wszystkie te trzy sprawy były już niejednokrotnie i obszernie omawiane w różnych okazjach i opisywane na łamach „Naszych Spraw" i zdawałoby się, że słuszność stanowiska pracowników była niewątpliwa.

A jednak... Podobno jeśli się chce, to można uzasadnić, że 2 × 2 wcale nie jest 4.

Dlatego nie będzie od rzeczy dla pamięci pokrótce raz jeszcze kwestie te przypomnieć.

Że w Instytucji naszej jest za mało pracowników dla wykonania tej pracy, którą w niej wykonać trzeba, to nie wymaga dowodów. Wystarczy zapoznać się z rozmiarami prac pobiurowych — i to nie tych oficjalnie uznanych, płatnych, ale wykonywanych przez gros pewnych pracowników, zwłaszcza w biurach powiatowych, z pogwałceniem obowiązujących w tym zakresie przepisów ustawowych, za które to prace grosza oni nie otrzymują. A wykonać tę nadmierną pracę muszą, bo któż to za nich zrobi! Poczucie obowiązku, no i strach przed ew. utratą posady robią swoje. Więc przesiadują w biurze często do późna w nocy, w niedziele i święta — muszą! Pewne światło rzuca na to materiał sprawozdawczy z ostatniej odprawy inspektorów powiatowych z województwa warszawskiego (z dn. 12 i 13.II. r. b.). Sytuacja jest analogiczna we wszystkich województwach.

Wzrost ilości etatów pracowniczych w Zakładzie od szeregu lat nie pozostaje w żadnym stosunku ze wzrostem ilości pracy w związku z rozszerzaniem zakresu działalności Zakładu. Warunki więc stale się pogarszają.

Z tego trzeba znaleźć wyjście! Bo w ostatecznym rezultacie ucierpi na tym tylko interes mas ubezpieczających. Wiemy, że kwestia rozszerzenia liczby etatów wymaga zgody Władz Nadzorczych.

Ze stosunkami pracy w naszym Zakładzie Władze te dobrze są zapoznane, należy więc sądzić, że okażą zrozumienie dla sprawy racjonalnego rozwiązania zagadnienia warunków tej pracy. Chodzi więc tylko o wystąpienie z konkretnym wnioskiem, o powzięcie przez Radę odpowiedniej uchwały.

Sprawa zasiłku ogólnego na r. 1938 nie powinna budzić właściwie wątpliwości i dziwić się należy, że tak jest stawiana, jak to robi Władza Nadzorcza. Koniunktura jest przecież pomyślna, stan finansowy Zakładu bardzo dobry, wyniki działalności za r. 1937, od których ewent. możnaby uzależniać wysokość wypłaty — już ostatecznie znane i nader dodatnie — więc co stoi na przeszkodzie?

Tak chyba, zdawałoby się, należy rozumować. Ba, ale podobno można i inaczej. **W rezultacie otrzymujemy w okresie przedurlopowym zamiast właściwego zasiłku „zaliczki na pobory"**, które oczywiście mogą być potrącane kiedyś z poborów, ale prawdopodobnie będą zaliczone na poczet przewidywanego zasiłku (bo nie jest do pomyślenia, aby istotnie mogły być potrącone z poborów). I poco te dziwaczne formy wypłat, to komplikowanie rachunków!

W ogóle takie obwarowywanie kwestii zasiłku, będącego rodzajem remuneracji (czy bilansówki), różnymi warunkami jest w dzisiejszych czasach, a zwłaszcza przy obecnej koniunkturze anomalią. Sprawa ta powinna być ustalona raz na zawsze, jak jest ustalona w innych pokrewnych Zakładowi instytucjach albo w umowach zbiorowych, zawieranych z pracownikami prywatnymi, zobowiązujących z reguły pracodawcę do wypłacania corocznie t. zw. trzynastej pensji (a nawet trzynastej i czternastej).

Stan finansowy zakładu zezwala na to. Ilość już nagromadzonych rezerw w zupełności zezwala na zejście z płaszczyzny oceniania corocznie możliwości zasiłkowych na podstawie wyników działalności z danego roku. **Kredyty na zasiłek winny zawierać każdoroczne budżety zwyczajne. Najprostszym wyjściem byłoby przywrócenie skasowanego funduszu 20%-owego.** Zniknęłaby wtedy jeszcze jedna kwestia sporna — i to tak drażliwa.

Trzecia sprawa — reasumucji uchwały ustępującej Rady **w kwestii 15%-owego dodatku lokalnego** — dotyczy pokrzywdzenia pracowników warszawskich. Zgodnie z naszymi przepisami służbowymi (§ 57) pracownicy warszawscy Zakładu mieli otrzymywać dodatek lokalny, jakiby równolegle otrzymywali pracownicy państwowi w Warszawie. Ci ostatni od dn. 1.II.1934 r. uzyskali dodatek lokalny w wysokości 15%. W P. Z. U. W. uległo to jednak przeoczeniu i pracownicy warszawscy Zakładu nie otrzymywali tego dodatku.

Sprawa wypłynęła na światło dzienne dopiero w r. 1937 w związku ze zmianą przepisów służbowych. Zwrócono się do Instytucji o wypłacenie zaległych dodatków. Wobec negatywnego ustosunkowania się Władz Zakładu sprawa w szeregu wypadków indywidualnych oparła się o sąd. We wszystkich tych wypadkach pracownicy uzyskali w 2 instancjach przychylne wyroki sądowe, całkowicie uznające pretensje. Instytucja wniosła kasację, stawiając za zgodą Rady sprawę w ten sposób, iż jeśli Sąd Najwyższy w pierwszej rozpatrywanej sprawie zatwierdzi wyrok dwu poprzednich instancji — wypłaci całą sumę zaległości wszystkim pracownikom bez dalszego procesowania się. Pod tym warunkiem pozostali pracownicy zgodzili się nie wszczynać narazie do czasu wyroku Sądu Najwyższego nowych spraw sądowych.

Tymczasem ustępująca Rada przyznając w r. 1937 kredyty na zasiłek ogólny (1-mies. pensja) oraz wstawiając takie kredyty do budżetu na r. 1938 (na zasiłek w r. 1938) wyłączyła pracowników warszawskich postanawiając, iż pracownicy ci otrzymają wprawdzie także 1-mies. pensję równocześnie z pozostałymi pracownikami **ale w formie zaliczek**, które w razie wygranej w sądzie będą potrącone z należnych sum z tytułu dodatku lokalnego, a dopiero w razie ew. przegranej uznane zostaną za zasiłki.

Oczywiście stanowisko to jest krzywdzące. Jeśli sąd, jedynie powołany do rozstrzygania o słuszności pretensji, we wszystkich instancjach uzna, że pretensje te są uzasadnione, to tej słuszności niepodobna już podawać w wątpliwość, a przysądzonych kwot redukować. **Wyrok Sądu Najwyższego ma tu najwyższy walor i nie może być korygowany.** Dlatego też krzywdząca uchwała ustępującej Rady w tym względzie **winna być uchylona, a w zakresie przyznawania zasiłków wszyscy pracownicy traktowani jednakowo.**

Mamy nadzieję, że słuszne nasze sprawy znajdą należyte zrozumienie i poparcie. Obyśmy się nie zawiedli!

Na Dzień Spółdzielczości

W dn. 12 czerwca r.b. obchodzono Dzień Spółdzielczości, a ściślej — dzień propagandy spółdzielczości. W całym kraju odbyły się liczne akademie i imprezy, ilustrujące potęgę ruchu spółdzielczego w świecie i w Polsce oraz podkreślające wielkie cele i zadania, jakie ruch ten spełnia i ma jeszcze do spełnienia.

Faktem jest, że spółdzielczość stanowi nową formę gospodarki społecznej, różną od istniejących form kapitalistycznych, gdyż celem jej zasadniczym jest zaspokajanie potrzeb społecznych, a nie zysk, będący bez względu na jakiekolwiek społeczne przesłanki celem gospodarki kapitalistycznej.

Nie trzeba argumentów dla stwierdzenia, jak wielkie znaczenie ma spółdzielczość dla rzesz pracujących.

„Przez spółdzielczość lud pracujący gromadzi olbrzymie kapitały i tworzy własną potęgę gospodarczą, służącą całemu ogółowi jako fundament dobrobytu społecznego" stwierdza w swej odezwie, wydanej z okazji Dnia Spółdzielczości Centralny Komitet Dnia.

Hasło „ każdy pracownik członkiem spółdzielni" podnoszone już było przez Kongresy Pracownicze.

Poniżej dla zorientowania Kolegów podajemy w krótkim zarysie stan i formy organizacji ruchu spółdzielczego w Polsce.

Organizacja ruchu spółdzielczego w Polsce

Podstawową komórką organizacyjną ruchu spółdzielczego jest spółdzielnia, czyli zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Spółdzielnia, oprócz zadań gospodarczych, może mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków. Mówiąc innymi słowami spółdzielnia ma na celu zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych osób do niej należących. Różnorodność potrzeb poszczególnych warstw ludności przyczyniła się do powstania całego szeregu typów spółdzielni, z których każdy ma do spełnienia inne zadanie. Klasyfikacja oficjalna, ustalona przez Radę Spółdzielczą, odróżnia 18 typów spółdzielni. O przynależności spółdzielni do tego czy innego typu decyduje bądź przedmiot przedsiębiorstwa, bądź struktura zawodowa zrzeszonych członków. Typ zaś spółdzielni decyduje o możności należenia do tego czy innego związku rewizyjnego.

Celem dokonywania rewizji, wymaganych przez ustawę, spółdzielnie zrzeszają się w związki rewizyjne. Związek — jest to więc wyższa komórka w organizacji ruchu spółdzielczego. Poza przeprowadzaniem rewizji Związki mają ponadto na celu krzewienie i rozbudzanie ducha spółdzielczego, doskonalenie urządzeń i pracy należących doń spółdzielni oraz popieranie ich urządzeń handlowych. Zadania te osiągają związki 1) przez opiekę nad działalnością spółdzielni, 2) przez udzielanie rad i wskazówek, niezbędnych do dobrego prowadzenia spółdzielni, 3) przez kształcenie pracowników i członków władz spółdzielni, 4) przez prowadzenie bądź popieranie akcji spółdzielczo- wychowawczej, wydawanie książek i broszur oraz czasopism fachowych i popularnych itp.

Obecnie w Polsce istnieje 5 związków rewizyjnych polskich (Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", Związek Spółdzielni Wojskowych, Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. oraz Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt"), jeden ukraiński, jeden ruski, dwa niemieckie oraz dwa żydowskie — razem 11 związków. Poszczególne związki mają bardzo różny zasięg działania: jedne związki działają na terenie całego kraju (związki polskie za wyjątkiem „Hurtu" i związki żydowskie), działalność innych ograniczona jest do kilku województw (związki niemieckie i ruskie). Również i zakres działania związku ograniczony jest fachowością, tzn., że poszczególne związki mogą przyjmować tylko określone i oznaczone typy spółdzielni w poczet swych członków. O tym, jakie typy spółdzielni mogą należeć do związków, jak również o nadaniu prawa rewizji związkowej decyduje Minister Skarbu.

Aparatem równorzędnym organizacyjnie ze związkami są tzw. centrale gospodarcze, tworzone zazwyczaj na zasadach spółdzielczych. Istnieją dwa typy central: pieniężne i towarowe, wśród których rozróżnia się ponadto centrale spożywcze, mleczarskie i rolniczo-handlowe. Centrale towarowe mają za zadanie dostawę artykułów i towarów, potrzebnych dla spółdzielni oraz zakup od spółdzielni wyprodukowanych lub nabytych przez nie towarów. Centrale pieniężne zaspakajają potrzeby spółdzielni w zakresie kredytów oraz są równocześnie zbiornicą wkładów oszczędnościowych. W Polsce jest kilkadziesiąt central.

Nadrzędną organizacją nad spółdzielczością w Polsce jest Państwowa Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu spośród osób, przedstawionych przez związki rewizyjne i izby rolnicze. Ponadto w skład Rady wchodzą delegaci 7 Ministerstw. Przewodniczącego Rady Spółdzielczej wyznacza Minister Skarbu spośród urzędników tegoż Ministerstwa. Do kompetencji Rady należy: 1) przedstawianie Ministrowi Skarbu opinii w sprawie udzielenia lub cofnięcia prawa rewizji związkowi rewizyjnemu, 2) rozpatrywanie projektów ustawodawstwa spółdzielczego, 3) ustalenie wytycznych dla prac związków rewizyjnych itp. Do Przewodniczącego Rady należy nadzór nad działalnością związków rewizyjnych, nadzór nad spółdzielniami niezwiązkowymi (wykonywanie prawa rewizji), zatwierdzanie rewidentów, wreszcie sporządzanie ogólnych wykazów, dotyczących ruchu spółdzielczego, dla celów statystycznych itp.

Spółdzielnie związkowe w Polsce w r. 1936.

	Liczba spółdzielni związkowych	Liczba członków w tys.	
		Ogółem	W tym rolników
Ogółem	12.005	2.803 6	2.009,2
Związki polskie	7.199	2.005,4	1.422,3
Związki ukraińskie i ruskie .	3.272	597,6	537,9
Związki niemieckie . . .	768	56,9	42,5
Związki żydowskie . . .	765	143,6	6,5

C.K.P. przeciw metodom werbowania

Wobec ponawiania się wypadków werbowania członków do organizacyj politycznych zawodowych i samopomocowych drogą wywierania indywidualnych presji na poszczególne osoby przez zwierzchników służbowych tych osób oraz drogą samowolnego umieszczania nazwisk na listach pewnych organizacyj bez złożenia przedtem dobrowolnej deklaracji przez zainteresowanych — Centralna Komisja Porozumiewawcza potępiając jak najostrzej tego rodzaju metody kaptowania zwolenników, będące w wyraźnej sprzeczności z gwarantowaną Konstytucją wolnością zrzeszania się, wzywa organizacje, wchodzące w skład C. K. P., do energicznego przeciwstawienia się tym praktykom.

C. K. P. apeluje również do ogółu członków Związków zrzeszonych, będących jednocześnie członkami organizacyj, posługujących się wyżej wskazanymi metodami działania, by bezpośrednio w łonie tych organizacyj zdecydowanie zaprotestowali przeciwko stosowaniu demoralizujących praktyk.

Z ruchu pracowniczego

PRACOWNICZY KOMITET DWUDZIESTOLECIA ZDOBYCIA NIEPODLEGŁOŚCI.

W związku ze zbliżającą się rocznicą 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego ruch zawodowy pracowników umysłowych w Polsce przystąpił już do prac przygotowawczych nad godnym uczczeniem tej rocznicy. Przy Centralnej Komisji Porozumiewawczej tworzy się specjalny Pracowniczy Komitet Uczczenia XX-lecia Niepodległości. Komitet będzie miał na celu pobudzenie całego społeczeństwa do wielkiej i czynnej manifestacji oraz zorganizowanie solidarnego wystąpienia pracowników, uwiecznionego w trwałym pomniku i dającego wyraz uczuciom szczerego patriotyzmu i ofiarności tej coraz potężniejszej warstwy społecznej.

Pracowniczy Komitet przedstawi projekt swej akcji najwyższym czynnikom w Państwie.

UMOWA ZBIOROWA UBEZPIECZENIOWCÓW

Związek Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych R.P., który — jak już donosiliśmy — zawarł umowę zbiorową ze Związkiem Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce — wydał ją obecnie jako broszurę z obszernymi komentarzami. Broszura jest do nabycia na rynku lub w biurze Związku w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 43 w cenie złotych 1,50 za egzemplarz.

Omawiana umowa zbiorowa podpisana została i obowiązuje na razie w 11 większych Towarzystwach Ubezpieczeń. Jak nas informują — Związek Ubezpieczeniowców ma zabiegać o nadanie umowie mocy powszechnie obowiązującej.

KONCERN „VESTA" A UMOWA ZBIOROWA.

Koncern „Vesty", w którego skład wchodzą 3 Towarzystwa: „Vesta" Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, „Vesta" Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu oraz Poznańsko - Warszawskie Tow. Ubezpieczeń S. A. w Poznaniu nie przystąpił do ogólnej umowy zbiorowej, lecz zawarł z podległym mu personelem umowę własną.

Umowa ta, znacznie gorsza, która ujrzała światło dzienne jedynie z powodu złamania solidarności przez tamtejszych Kolegów, niewątpliwie pod naciskiem dyrekcji, pozostawia dużo do życzenia zarówno w warunkach, w jakich powstała, jak i korzyści, jakie ma przynieść.

Przewiduje ona między innymi w grupie maszynistek — wynagrodzenie przy umiejętności pisania w obcym języku — w pierwszym roku pracy zł. 90.— miesięcznie, a z umiejętnością pisania tylko w polskim zł. 80.—. Tak zwany praktykant z wyższym wykształceniem wg tej umowy ma otrzymywać zł. 100.— miesięcznie itd. Nie będziemy rozpisywali się na temat tej odrębnej umowy ze względu na brak miejsca, jednak ogólnie biorąc jest to, jak ją nazwano na Walnym Zebraniu Związku Ubezpieczeniowców (dnia 20 maja rb. w Warszawie), umowa hańbiąca, która zmierza do jaknajdalej posuniętego wyzysku pracowników.

Praca akordowa w P.Z.U.W. pod znakiem wyzysku

Zagadnienie pracy akordowej w Zakładzie jest dziedziną, której się zbyt mało dotąd poświęcało uwagi. Sprawa ta wśród innych zagadnień pracowniczych była przysłowiowym kopciuszkiem, wstydliwie ukrywanym. Trzeba jednak wreszcie zerwać zasłonę, pokrywającą te stosunki i wydobyć na światło dzienne bolesną rzeczywistość. Bo to, co dzieje się u nas w zakresie pracy akordowej, traci po prostu skandalem.

Należy sobie zdać sprawę, że **ilość akordantów zatrudnionych przez Instytucję w ciągu całego roku sięga kilkuset.** Dokładnych danych niestety nie mamy, przybliżone jednakże można sobie wyprowadzić. Przecież w każdym powiecie w okresie pisania rejestrów pracuje ich po kilku, a ponadto w każdym powiecie jest co najmniej jeden (a w niektórych nawet do 4) stały pracownik akordowy, wykonujący w ciągu całego roku prace, które trwają jak rok długi i nie są wcale czasowe i sporadyczne.

Więc do tych stosunków uposażeniowych, które tak się krytykuje w odniesieniu do stałych pracowników Zakładu — etatowych i kontraktowych — dochodzi jeszcze cały wielki problem stosunków w pracy akordowej. Jeszcze kilkuset pracowników w najgorszy sposób wyzyskiwanych.

Wykorzystuje się bezwzględnie koniunkturę, wykorzystuje fakt, iż istnieje nadmiar taniej siły roboczej — i płaci grosze. Bo rozejrzyjmy się w możliwościach zarobkowych i zarobkach tych pracowników według stawek, wyznaczonych przez Zakład (i to już od niedawna zwiększonych). Za poszczególne więc prace płaci się pewną ilość groszy od pozycji czy od sztuki. Stawki te są tak niskie, **że za godzinę pracy — i to pracy bez wytchnienia, bez podnoszenia głowy z nad arkusza — może akordant zarobić 40—60 groszy,** gdyby więc pracował bez przerwy 7 godzin dziennie — miałby 3—4 zł (czyli w stosunku miesięcznym 75 do 100 zł). Jak na pracownika umysłowego — dość niewiele.

Jednakże nawet tych skromnych możliwości zarobkowych nie uzyskuje się bez ofiar. Biura powiatowe, do których głównie akordanci są angażowani, posiadają przecież prawie bez wyjątku znaczne zaległości (np. w zakresie księgowania wykazów, itp.) — przecież i one nie mają dostatecznej ilości pracowników. Więc przyszłym kandydatom do prac akordowych mówi się, że się powinni zapoznać z oczekującą ich pracą, wprawić — więc **„wprawiają się" — miesiąc, a nawet 2 miesiące bezpłatnie** i wyrabiają zaległości. Tak trudno jest teraz o pracę, że aby ją otrzymać — nawet tak skromnie płatną — trzeba ponieść pewną ofiarę! Cóż robić? Przy innej koniunkturze oczywiście byłoby to nie do pomyślenia.

Zdarzają się także wypadki, że inspektoraty na własną rękę **wypłacają za wykonane prace mniej, niż według wyznaczonych stawek wynagrodzenia,** przeznaczając zaoszczędzone w ten sposób kwoty na opłacenie (także akordantom) pewnych prac, na które nie otrzymują kredytów, a których przy swym szczupłym personelu nie mogą same wykonać. Stosunki te są tak trudne do skontrolowania, że wszystko tu można wykręcić, zmienić, zatuszować — ba, nawet formalne nadużycia.

Odrębną grupę wśród akordantów stanowią **pracownicy, zatrudnieni akordowo przez cały długi rok.** Wykonują czynności, które ze względu na swój stały charakter powinny być wykonywane przez stałego pracownika. Ba, ale akord jest dużo tańszy!

Jak wyglądają zarobki tych pracowników? Angażuje się ich tylko dla pewnych określonych prac, i innych — nie przewidzianych w umowie powierzać im nie można. Jest wśród nich cały szereg takich, którzy z konieczności — zaangażowani do załatwiania interesantów — **muszą siedzieć w biurze w godzinach urzędowania — 7 bitych godzin.** Ale zarobek jest zależny od ilości klientów, którzy się w danym dniu zgłoszą. Cytujemy przykładowo autentyczne zarobki 3-ch takich pracowników **w Warszawie(!)** za 5 miesięcy 1938 r. Jeden z nich od stycznia do maja rb. włącznie zarobił w sumie 461 zł (przeciętnie miesięcznie 92 zł brutto); drugi 475 zł (przeciętnie 95 zł); trzeci — 141 zł! (przeciętnie zł 28!) — i to należy podkreślić, z obowiązkowym siedzeniem przez 7 godzin w biurze. Po prostu niewiarogodne. Tym się powinien zająć inspektor pracy.

Na śmieszną niskość tych zarobków wpływa obok niskości stawek fakt, że w jednym dniu pracownik taki może nie mieć nic do roboty, gdy w innym jest przepracowany. A nie można mu powierzyć żadnej innej pracy, niż tej, do której wykonania był przyjęty. Zresztą spełnia także pewne czynności, występując jako urzędnik Instytucji, za które jednak nie ma nic (np. udzielanie informacji klientom w sprawach, które załatwia, załatwianie ich reklamacji itp.).

To są stosunki w poważnej i bogatej Instytucji publicznej!

Te rzeczy muszą znaleźć rozwiązanie. Nie negujemy, że pewne prace mogą u nas wykonywać akordanci. **Ale trzeba na podstawie przeciętnej wydajności pracy ustalić godziwe stawki wynagrodzenia;** rozpiętość tych stawek obecnie, stwarzająca różne możliwości zarobkowe przy wykonywaniu różnych prac, każe się domyślać, że wzgląd rzeczywistych możliwości (w zakresie wydajności pracy) nie był brany pod uwagę. A nie można warunków życia oceniać z odległości wygodnych foteli i biurek.

Zupełnie zaś niepodobna jest utrzymać obecnego stanu w zakresie stałej, całorocznej pracy akordowej. Czynności te powinny być wykonywane bezwzględnie przez pracowników stałych.

Jeżeli zaś na razie tych wszystkich obecnie akordantów nie można zatrudnić na stałe, **to choć należy tak zorganizować ich pracę, by zarobki ich osiągnęły chociażby minimum egzystencji.** Jednakże i ten stan może być tylko uznany jako przejściowy.

Bo instytucja „stałych akordantów" jest w każdym razie anomalią, która musi zniknąć, likwidowana w ciągu najbliższych kilku lat.

Jak się robi oszczędności na kosztach administracji

Ciekawym przyczynkiem do teorii „wygórowanych płac" w naszym Zakładzie niech będzie jeszcze kilka liczb, które poniżej cytujemy. Najlepiej uwidoczni się z nich, **w jakim kierunku idą główne wysiłki oszczędnościowe Zakładu.**

Jak wiemy, dozwolony etat pracowniczy na r. 1938 wynosi 1569. Stan zaś zatrudnienia na dn. 25.V. rb. wynosił — 1558, w tym 304 pracowników kontraktowych, czasowych i praktykantów (tj. prawie 20%).

Dlaczego nie wykorzystuje się wszystkich etatów — ale, **stan zatrudnienia jest stale — od początku roku — niższy o kilku lub kilkunastu pracowników,** dlaczego aż tak duży jest odsetek kontraktowych, trudno zgadnąć. Nie negujemy, iż przyjmowanie na kontrakt ma pewne znaczenie w zakresie szkolenia personelu, selekcji na podstawie oceny wartości pracy, jednak nie w tym stosunku. Czyż u nas jest tak wielki ruch służbowy, że stale należy „szkolić" 20% pracowników?

A wiemy, po ilu najczęściej latach „szkolenia" otrzymuje wreszcie pracownik upragniony etat. To są chyba głównie względy oszczędnościowe (nie daje się dodatku mieszkaniowego, mniej dopłaca z tytułu ubezpieczenia emerytalnego).

A jest to tym bardziej uderzające, że **te podyktowane względami oszczędności pokrzywdzenia dotyczą głównie najgorzej uposażonych.** Tych najbardziej obarczonych pracą kancelistów z biur powiatowych i wojewódzkich, których na kontrakcie lub ryczałcie poniżej X grupy służbowej jest aż 160, tych techników, przyjmowanych na głodowe ryczałty, których mamy aż 35. Nie można powiedzieć, żeby to było społeczne stanowisko w zakresie traktowania pracownika.

Jeżeli wziąć pod uwagę ogólną ilość etatów, należy stwierdzić, że **Zakład jest „zdziesiątkowany".** W liczbie 1569 etatów aż 404 przewidziano dla grupy X, tj. przeszło 25%, a w sumie dla grup X, XI i XII — aż 40% (629) ogólnej liczby. Nic dziwnego, że „kanceliści" i „pomocnicy kancelistów" (według zaszeregowania do grup uposażeń) muszą spełniać czynności referentów, techników, sekretarzy powiatowych itp.

Nie mamy szczegółowych danych, dotyczących tych ostatnich stosunków, jednakże już z pewnych liczb posiadanych można wyprowadzić przybliżone wnioski. Tak więc np. w kancelariach powiatowych zatrudnionych było 135 pracowników w IX i wyższej grupie służbowej; należy sądzić, że są to głównie sekretarze powiatowi. Powiatów jest jednak 190. Pozostali więc mają X i niższe grupy uposażenia, gdy do tego stanowiska winna być przywiązana co najmniej VIII grupa. Dla inspektorów powiatowych przewiduje się grupy VII—IV, gdy tymczasem **mamy jeszcze 18 inspektorów w grupach VIII—IX.** Dla techników wyznaczono grupy X—VIII, można by więc sądzić, że największa część techników powinno być w IX-ce. Tymczasem jest jeszcze **5 techników etatowych w XI stopniu służbowym,** z pozostałych zaś (nie licząc czasowych i praktykantów) aż 54% w grupie X, a tylko 12 (3%) w grupie VIII. Istotnie racjonalny system oszczędzania!

To są tylko przykłady, ale że Instytucja nie wykorzystuje nawet skromnych możliwości, zakreślonych dozwolonym etatem pracowniczym świadczy fakt, że **w roku 1937 zaoszczędzono w ten sposób na pensjach pracowniczych ok. 180.000 zł (a niezależnie od tego na kosztach wyjazdów blisko 140.000 zł, a z kredytów na prace pobiurowe i czasowe blisko 100.000 zł!)** w stosunku do sum preliminowanych na te cele w tymże roku, więc dozwolonych przez Władze Nadzorcze. To jest już po prostu kompromitacja. Cóż znaczą wobec tego zapewnienia o głębokim przejęciu się dolą pracownika, obietnice zrobienia dla niego wszystkiego, co można! Okazuje się, że wiele jeszcze można było, ale nie zrobiono, Instytucja nie wykazała dobrej woli. I wyzyskując tych najgorzej sytuowanych oszczędziła 400.000 zł! W to się po prostu wierzyć nie chce! Bo niby **jakiż jest cel tych oszczędności! Jakąż potrzebą to jest podyktowane?** Ciekawe, na co te „oszczędności" zostaną zużyte!

Odrębne i to wołające o pomstę do nieba bagno pokrzywdzeń i wyzysku stanowi dziedzina pracy akordowej. Zagadnienie to jest przedmiotem osobnych rozważań.

Problem inkasa składki przymusowej

Pracy inspektorów powiatowych nie można oceniać tylko w/g wyników poboru składki

W końcu roku ubiegłego Zarząd Centralny P. Z. U. W. sporządził kolorowe mapy, przedstawiające wyniki poboru składek i, omawiając je w załączonym okólniku, wyraził przekonanie, że „z rozrzucenia terenowego wyników poboru w r. 1936, ujętych w 5 skalach, wyraźnie widać, iż wyniki te zgodnie z tym, co niejednokrotnie podkreślano, nie zależą tyle od urodzajności gleby, ani od rozwoju gospodarczego, szczególnie rolnictwa itp., co od uwagi, jaką Panowie Inspektorzy poświęcają sprawie poboru składek".

Opierając się na tym przekonaniu, Zarząd Centralny sporządził dwie listy powiatów — „chwalebną" i „niedostateczną" i podkreślił, że z terenu powiatów niedostatecznych nie będzie przyjmował do wiadomości żadnych usprawiedliwień.

W ten sposób jednym pociągnięciem pióra rozwiązano nie tylko jedno z najbardziej zawiłych zagadnień naszego Zakładu, lecz ponadto z matematyczną precyzją rozwarstwiono naszych inspektorów na 5 klas, które, jak wolno przypuszczać, nie pozostaną bez wpływu na ich służbową kwalifikację.

Otóż z uwagi na to, że sprawa ta dotyczy zarówno najbiedniejszych warstw ubezpieczonych, jak i naszych Kolegów Inspektorów, a wreszcie i samego Zakładu — uważamy za wskazane poświęcić jej kilka poniższych uwag.

Przy wszelkich zagadnieniach inkasowych rozróżniać można ich stronę subiektywną, na którą inkasujący może swój wpływ wywierać — oraz stronę obiektywną, która polega na intensywności obciążenia dochodu płatnika danym świadczeniem. Ta strona obiektywna, na którą inkasujący żadnego wpływu mieć nie może, składa się zatem z 2 czynników: z wysokości dochodu płatnika i z wysokości nałożonego nań świadczenia.

Otóż przy redagowaniu omawianego okólnika widocznie nie wzięto pod uwagę, że przeciętna składka od nieruchomości na terenie poszczególnych powiatów jest zupełnie różna, bo o tym w okólniku nie ma ani słowa. A szkoda, bo nie jest to zagadnienie bagatelne. Oczywiście, może dziełem przypadku jest, że na terenie 12 „chwalebnych" powiatów przeciętna składka od nieruchomości wiejskiej wynosi tylko 8,29 zł, gdy na terenie 22 powiatów „niedostatecznych" wynosi ona aż 9,72 zł, tj. prawie o 20% więcej. Nie będziemy również wyciągali przedwczesnych wniosków z tego, że w odzianym w biskupie fiolety powiecie tarnobrzeskim (kolorem fioletowym oznaczone są na mapie, ilustrującej wyniki poboru składki, powiaty o najlepszych wynikach poboru) trzeba ściągać z nieruchomości tylko 7.95 zł, a w sąsiednim, oznaczonym różową „plamą" powiecie sandomierskim aż 10,14 zł. Mamy bowiem powiaty, w których różnice te są jeszcze daleko większe.

Chodzi nam tylko o to, że skoro w okólniku rozważana jest tylko możność poszczególnych powiatów, a nie jest brana pod uwagę wysokość obciążających je składek — to obiektywne warunki inkasa, na które inspektorzy żadnego wpływu wywierać nie mogą, pozostają niewyjaśnione, a co za tym idzie — nie wiadomo również, w jakiej mierze inkaso na danym terenie jest winą inspektora, a w jakim stopniu wynika ono stąd, że np. dochód rolniczy miejscowej ludności jest, być może, składką przeciążony.

Że zagadnienie to w okólniku naszym pominięto—wynika prawdopodobnie stąd, że wysokość składki nie jest w ubezpieczeniach wyznaczana na podstawie dochodu płatnika, lecz jako wypadkowa 2-ch kryteriów: sumy ubezpieczenia i konstrukcji budowli. Z nich — suma ubezpieczenia może być uważana za pewien wskaźnik zamożności ubezpieczonego; niestety jednak konstrukcja (materiały ścian i dachów) wpływa na wysokość składki w sposób odwrotnie proporcjonalny do bogactwa płatnika: im nędzniejsze są materiały jego budowli, im biedniejszy jest ubezpieczony — tym wyższa jest stopa składki.

W ubezpieczeniach prywatnych metoda ta usprawiedliwiana jest zasadą samowystarczalności ryzyk (by lepsze nie płaciły za gorsze), no i premiowaniem lepszego budownictwa. U nas jednak, gdzie się nikogo nie pytają, czy może sobie na nie pozwolić — obie te zasady nie są słuszne.

Jeśli ubezpieczenia są przymusowe — jeśli tak pod względem powszechności, jak i formy poboru niczym się od podatków nie różnią — to powinny być wymierzane na tych samych zasadach, co i podatki — tj. nie na zasadzie technicznej, lecz społecznej. Można by tu mówić i o minimum egzystencji i o progresji podatkowej. Ale już w każdym razie nie można przyjść do chłopa i powiedzieć: „wybuduj, bracie, na miejsce swej kurnej chałupy murowany pałacyk — to policzymy według tańszej taryfy".

Nic tedy nie ma dziwnego, że jeśli, prowadząc ubezpieczenia powszechne i przymusowe, wymierzamy składkę na zasadach „technicznych" a nie społecznych — **to zagadnienie stosunku pomiędzy dochodem płatnika a wysokością obciążającej go składki nie jest w omawianym okólniku brane w rachubę.** Nie przeszkadza to jednak, że istnieje ono w rzeczywistości i że wyniki inkasa wyznaczonej na tych zasadach składki, rzucone na mapę, dały tę właśnie nieskoordynowaną szachownicę. By jednak szachownicę tę uważać za dowód nieudolności niektórych inspektorów — do tego jeszcze daleko.

Jak dotychczas — udowodniliśmy tylko, że rozumowanie okólnika jest nieścisłe, gdyż pomija on kwestię wysokości obciążenia płatników, składką. Mogą nam jednak odpowiedzieć, że przy niskiej składce P. Z. U. W. jest to kwestia nieistotna; jeśli tak — to wina po staremu spoczywałaby na inspektorach. Ponieważ jednak uwzięliśmy się dziś na ich obronę, więc zadamy sobie jeszcze trochę trudu i przeprowadzimy pewne obliczenie.

Otóż na podstawie sprawozdań, nadesłanych w swoim czasie przez Inspektoraty Wojewódzkie w związku z zakładaniem przez nie t. zw. „Kartotek zaległości" ustalić możemy wysokość zaległych składek za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia na dz. 31.XII.1934. podług województw z podziałem na grupy: 1. Miasta, 2. Dwory i 3. Pozostałe. Ponieważ zaległości te powstały w stosunku do przypisywanych na terenie tych województw w poszczególnych grupach składek, więc jeśli sumy zaległości podzielimy przez odpowiadające im sumy składek — otrzymamy wskaźnik (procentowy stosunek zaległości do składki), który nazwijmy **intensywnością zalegania** poszczególnych grup i terenów. Ograniczając się do podania gotowej już tablicy tych wskaźników, zaznaczymy tylko, że ponieważ zaległości zaczęły u nas gwałtownie wzrastać od r. 1929, więc sumy składek przyjęliśmy też poczynając od roku 1929 do r. 1934.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Chaos w organizacji pracy

na placówkach powiatowych

„Co kraj, to obyczaj" — tak głosi przysłowie. U nas „kraj" kończy się na granicy działalności poszczególnego Inspektoratu Wojewódzkiego.

Póki nie było wszędzie usamodzielnionych biur powiatowych jakoś jeszcze ta sprawa tak jaskrawo nie występowała. — Siedział sobie inspektor powiatowy sam, lub, w zależności od wielkości powiatu, z jednym względnie kilkoma technikami i sprawy biurowe załatwiał wg systemu w większości wypadków uznanego przez siebie za właściwy.

Lecz zmieniło się od tego czasu dużo... Usamodzielniono placówki powiatowe! Powiedziano: P. Z. U. W. jest jeden, więc powinna być wszędzie jednakowa manipulacja biurowa i wydano instrukcję (nb. zmieniającą dotychczasową manipulację na usamodzielnionych placówkach). Pięknie! Wystarczyło nauczyć się instrukcji i „urzędować"!

Ale gdzie tam. Zawarte w niej „przepisy" nie dały spać spokojnie lokalnym (przy Inspektoratach Wojewódzkich) „twórcom nowych systemów"; zaczęły się mnożyć okólniki, dodatki do instrukcji, poprawki do instrukcji i cały szereg kontrolek do kontrolek itd. itd.— Zachodziła nawet obawa, że zostanie nakazane prowadzenie „kontroli kontrolek".

I to wszystko włożono na barki bardzo szczupłego personelu powiatowego.

Zupełnie słuszne byłoby twierdzenie, że zmiany takie są konieczne z uwagi na początki akcji usamodzielniania biur, gdyby nie to, że... zanim zapoczątkowano usamodzielnianie na terenie całej działalności P. Z. U. W., było już zorganizowanych samodzielnie szereg biur w poszczególnych Inspektoratach Wojewódzkich, a nawet w jednym z nich (łódzki) od roku 1929 usamodzielniono wszystkie powiaty.

Chyba najłatwiej i najbardziej celowo było z tych właśnie terenów zebrać dane i z uwagi na wieloletnią „próbą ogniową", jaką one przeszły, przenieść je na pozostały teren.

Nie! Próbowano wprowadzić nowy system, który, jak obecnie można się przekonać, „bierze w łeb". — Mianowicie placówki powiatowe otrzymały obecnie nową instrukcję, która ma obowiązywać w najbliższym czasie (zmiana akt). Czy nie należałoby takich zmian wprowadzać od nowego roku kalendarzowego?

Stwierdzić trzeba, że instrukcja obecna jest zwięzła i jasna i że... wraca w wielu wypadkach do starych zasad uznanych za dobre po wieloletniej praktyce. Kasuje nareszcie kontrolki zbędne, a utrzymuje niezbędne, „uśmierca" dużo nowotworów biurokratycznych.

Witamy z radością (czuję się wyrazicielem opinii wielu pracowników powiatowych) tę instrukcję i wyrażamy pobożne życzenie, aby ostała się ona atakom lokalnych, „ułatwiaczy" pracy.

Nadmienić wypada, że nawet sposoby sporządzania wykazów nie oparły się tym atakom i wykazy są obecnie jeszcze sporządzane wieloma sposobami: na podstawie norm tablicowych — lokalnych, z akordantem, bez akordanta itp.

Czas byłoby wyjść z systemu ciągłych doświadczeń - wiwisekcji czynionych na pracownikach i przyjąć zasadę, że „jeden P. Z. U. W — jeden system pracy".

Sekretarz powiatowy
(IKA)

Problem inkasa składki

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Oto %% zaległości w stosunku do składki:

L.p.	Inspek. Wojew.	Miasta	Dwory	Pozostałe.
1.	Białostocki	12,52	34,39	14,47
2.	Kielecki	10,71	16,34	8,65
3.	Lubelski	19,26	21,73	12,30
4.	Łódzki	7,02	10,32	5,02
5.	Warszawski	10,73	20,50	10,04
6.	Poleski	9,65	28,46	6,94
7.	Wołyński	18,13	23,33	9,71
8.	Nowogródzki	29,40	32,10	14,08
9.	Wileński	26,31	32,86	25,40
10.	Krakowski	7,04	13,72	4,95
11.	Lwowski	10,40	21,62	5,38
12.	Stanisławowski	9,98	13,98	6,13
13.	Tarnopolski	8,08	15,15	3,64
	Ogółem	13,54	21,30	9,86

Na marginesie tego zestawienia zrobimy jedną tylko uwagę: do b. dobrych pod względem inkasa zaliczany jest, jak wiadomo, inspektorat wojewódzki w Brześciu. Otóż widzimy, że gdy grupa „pozostałych" w inspektoracie tym zalega b. niewiele, bo zaledwie 6,94% — to grupa dworów na terenie tego samego Inspektoratu należy do najbardziej zalegających w kraju, dając około 29% składki.

Przykład ten potwierdza dodatkowo, że przebieg inkasa nie może być tłumaczony jedynie stopniem nacisku administracyjnego, który znacznie łatwiej zorganizowany być może w stosunku do nielicznej grupy „dworów", niż do setek tysięcy drobnych płatników z grupy „pozostałych". Potwierdza on tym samym, że pomiędzy przychodem płatnika, a wysokością przypisanej składki musi istnieć pewne „optimum", które nie może być bez obustronnych trudności przekroczone.

Stosunek ten pomiędzy wysokością przypisanej składki, a dochodem płatnika — nazwijmy **intensywnością obciążenia płatnika** i postarajmy się zbadać, jaki jest współczynnik korelacji pomiędzy tą intensywnością obciążenia — a intensywnością zalegania. Rozumowanie nasze, przypominamy, jest proste. Siła płatnicza ludności zależy nie tylko od wysokości jej dochodu, lecz i od rozmiaru obciążenia tego dochodu. Jeśli więc udowodnimy, że w miarę wzrostu obciążenia w stosunku do dochodu (intensywności obciążenia) wzrasta również intensywność zalegania, że — jeśli w dodatku udowodnimy to na podstawie materiałów statystycznych z terenu 13 województw i z okresu 6 lat, a więc ustalimy współzależność tę nie jako przypadkowy zbieg okoliczności, lecz jako stałą tendencję statystyczną — to udowodnimy tym samym, **że zaleganie jest w daleko większym stopniu spowodowane przeciążeniem płatników składką, niż brakiem staranności ze strony inspektorów.**

Udowodnienie powyższej hipotezy stawia nas wobec konieczności ustalenia zamożności (dochodu) płatników na terenie poszczególnych województw. W stosunku do wszystkich grup byłoby to trudne, mamy jednak odnośne cyfry dla gospodarstw wiejskich o obszarze poniżej 50 ha, które zaczerpnąć możemy z „Badań nad opłacalnością gospodarstw wiejskich", opracowywanych przez Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Dochodowość tych gospodarstw, podawana przeciętnie na 1 ha ziemi użytkowej pg. województw i lat, przyjmiemy za charakterystyczną dla grupy „pozostałych" z poprzedniego naszego wykazu i po przemnożeniu jej przez ogólną ilość ziemi użytkowej drobnych gospodarstw wiejskich*) — otrzymamy przybliżoną dochodowość grupy „pozostałych" z terenu poszczególnych województw.

Jeśli teraz wysokość składki z grupy „pozostałych" z terenu pojedyńczych województw podzielimy przez odpowiednie cyfry dochodu — to otrzymamy cyfry, wskazujące intensywność obciążenia dochodu drobnego rolnictwa składką. Oto odnośne cyfry:

L.p.	Województwo	Stos. składki do dochodu. (Intensywność obciążenia)
1.	Krakowskie	0,98
2.	Lwowskie	1,13
3.	Tarnopolskie	1,24
4.	Kieleckie	1,40
5.	Wołyńskie	1,48
6.	Warszawskie	1,49
7.	Łódzkie	1,50
8.	Białostockie	1,55
9.	Stanisławowskie	1,61
10.	Lubelskie	1,63
11.	Wileńskie	1,89
12.	Poleskie	1,94
13.	Nowogródzkie	3,10

Mamy zatem oba szeregi — zalegania (tabela 1) i obciążenia. Gdyby obliczyć współczynnik korelacji (współzależności) między intensywnością obciążenia, a intensywnością zalegania, wyniósłby on + 0,87 (współczynnik korelacji waha się dla wykazania zależności między 0 i 1. Im jest bliższy jedności, tym większą oznacza to wzajemną zależność między badanymi zagadnieniami).

Otrzymany **współczynnik korelacji + 0,87** — jest bardzo wysoki. **Tłumaczyć go można tym, że intensywność zalegania grupy „pozostałych" na terenach poszczególnych województw zależy w 87% od niewspółmierności przypisanej składki do możliwości płatniczej ludności, cały zaś szereg innych nader istotnych i skomplikowanych przyczyn, a wśród nich i sprawność organizacyjna inspektorów w ściąganiu składki, która uważana jest przez Centralę za decydujący czynnik — wywiera razem tylko 13% wpływu.**

Wynika stąd zatem, że tendencja wyrażana w omawianym przez nas okólniku jest nieprawidłowa, krzywdzi ona bowiem wszystkich tych inspektorów, których los rzucił na tereny najwidoczniej składką przeciążone, ponad to zaś zmusza ich do stosowania wobec przeciążonej tą składką ludności bezwzględnej polityki fiskalnej.

Mgr. Wł. Spranger.

*) „Statystyka Rolnicza" G. U. S. 1935.

Powstaje Śląski oddział P.Z.U.W.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Zakładu w dn. 30 marca rb. uchwalony został Statut Organizacyjny Śląskiego Oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Katowicach. Statut ten w pierwszych dniach maja został zatwierdzony przez Ministerstwo Skarbu — Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Już od r. 1924 Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozwija na terenie Województwa Śląskiego swą działalność ubezpieczeniową za pośrednictwem istniejącego do niedawna Inspektoratu Wojewódzkiego, przekształconego obecnie na Oddział Śląski. Ta zmiana form organizacyjnych działania Zakładu nasuwa pytanie, jaka jest treść przeprowadzonej reorganizacji, jakie są jej cele oraz pod jakim kątem widzenia ich dokonano.

Odpowiedzi na te pytania dostarcza nam tekst zatwierdzonego Statutu Organizacyjnego. Ze Statutu tego jasno uwydatniają się przesłanki, towarzyszące realizacji projektu zmiany formy organizacyjnej Inspektoratu Wojewódzkiego w Katowicach.

Pierwszym narzucającym się rysem charakterystycznym dokonanych zmian jest zapewnienie — w drodze nadania odrębnego statutu — Śląskiemu Oddziałowi Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych znacznego usamodzielnienia w jego działalności finansowej i ubezpieczeniowej. Usamodzielnienie to znajduje swe uzasadnienie w autonomicznej organizacji życia gospodarczego województwa śląskiego.

Drugą cechą odróżniającą Śląski Oddział Zakładu w Katowicach od innych inspektoratów wojewódzkich jest powołanie specjalnej Rady Śląskiego Oddziału PZUW, głównie w charakterze organu opiniodawczego. Ta zmiana ustrojowa ma na celu wprowadzenie do działalności Śląskiego Oddziału czynnika społecznego, jak najszerzej uwzględniającego lokalne potrzeby oraz dążenia ubezpieczonych. Niewątpliwie przyczyni się to w znacznym stopniu do większego zespolenia i zrośnięcia się Oddziału z terenem, na którym Oddział prowadzi swą działalność, oraz z ludnością, której interesom służy.

Oto są dwie podstawowe tendencje, towarzyszące przeprowadzonej reorganizacji. Na tym tle nasuwają się jednocześnie i inne dodatkowe uwagi o zakresie uprawnień i obowiązków nowego Oddziału.

Dotychczasowa działalność Zakładu na terenie województwa śląskiego nosiła charakter wybitnie handlowy, w ramach wspólnej konkurencji z szeregiem towarzystw prywatnych. Rozszerzenie zadań i obowiązków Śląskiego Oddziału PZUW narzuca potrzebę szerokiego uwzględnienia interesów ogólnych i społecznych, przy całkowitym zachowaniu handlowych podstaw działalności, tj. jak najtańszej obsługi ubezpieczonych. Dochodzi do tego również konieczność dostatecznego zwrócenia uwagi w zakresie obsługi na miejscowe warunki i potrzeby ludności.

Zewnętrzne zmiany organizacyjne odnośnie Śląskiego Oddziału PZUW dadzą się ująć następująco:

Śląski Oddział PZUW pozostaje zasadniczo nadal na prawach inspektoratu wojewódzkiego i w tych granicach jest podporządkowany władzom centralnym Zakładu.

Wyrazem miejscowej opinii oraz potrzeb publicznych jest Rada Śląskiego Oddziału, składająca się z Przewodniczącego, mianowanego przez p. Wojewodę Śląskiego, oraz sześciu Członków, wybranych na okres trzech lat przez Śląską Radę Wojewódzką z pośród przedstawicieli samorządu gospodarczego i terytorialnego lub ich związków oraz z pośród ubezpieczających swe mienie w Zakładzie.

Kompetencje Rady Śląskiego Oddziału zapewniają jej całkowicie należyty wgląd do całokształtu działalności Oddziału, zwłaszcza w zakresie obsługi ubezpieczeniowej województwa śląskiego oraz pozwalają jej na wypowiadanie się we wszelkich sprawach, dotyczących Oddziału, jak jego budżetu, zamknięć rachunkowych, lokat funduszów i zasobów powstałych ze składek, zebranych na obszarze działania Oddziału, oraz dysponowanie funduszami prewencyjnymi. Akcja prewencyjna na terenie województwa śląskiego całkowicie centralizuje się w ręku Rady Oddziału, która układa plan akcji przeciwpożarowej, przedstawia go do zatwierdzenia Wojewodzie Śląskiemu, a następnie dysponuje na podstawie zatwierdzonego planu sumami przeznaczonymi na rozbudowę straży pożarnych, zaopatrzenie jej w sprzęt itp.

Kierownictwo Śląskiego Oddziału spoczywa w ręku Dyrektora Oddziału, który bierze udział w obradach Rady. Dyrektor Oddziału ma uprawnienia inspektora wojewódzkiego, przy czym kompetencje jego są szersze, co wiąże się z większym usamodzielnieniem pod względem finansowym i ubezpieczeniowym kierowanego przez niego Oddziału.

Takie są w ogólnym zarysie zmiany istotne i zewnętrzno-organizacyjne w działalności Zakładu na terenie Śląska. Należy nadmienić, że zmiany te formalnie ujęte i zagwarantowane Statutem Śląskiego Oddziału PZUW zostały uzgodnione z p. Wojewodą Śląskim. Ścisła współpraca z czynnikami samorządowymi województwa śląskiego oraz powiązanie działalności Oddziału z miejscowymi organizacjami społecznymi pozwala przypuszczać, że nowo-stworzone ramy działalności szczęśliwie rozwiążą zagadnienie obsługi interesów ludności Śląska w dziedzinie ubezpieczeń z zachowaniem autonomii gospodarczej.

Fundacja i jej finanse

Na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów Funduszu Pomocy Pracowników P. Z. U. W., jaki odbył się w dniu 7 maja rb., żywo były omawiane i komentowane projekty Zarządu Fundacji, zmierzające do rozbudowy dotychczasowej akcji uzdrowiskowo - letniskowej, jaka prowadzona jest wśród pracowników n Zakładu, przez wysunięcie tej akcji na czoło zagadnień samopomocowych, co z konieczności spowodowałoby **przełożenie działalności zapomogowej, która prowadzona byłaby zresztą w dotychczasowym zakresie, na plan drugi.**

Odkładając do następnego artykułu omówienie i uzasadnienie potrzeby takiej zmiany w dotychczasowej działalności Fundacji, w której **akcja samopomocowa odgrywała zawsze rolę dominującą i pierwszoplanową,** pragniemy na razie naszkicować jedynie trudności, jakie się nastręczają w związku z zamierzoną inowacją w naszej polityce samopomocowej.

Oczywiście, nie trzeba nadmieniać, że wspomniane trudności wynikają przede wszystkim z ciężkiej sytuacji finansowej Fundacji, co skłoniło niżej podpisanego do omówienia tego problemu na łamach „Naszych Spraw", ażeby każdy z pracowników P. Z. U. W. mógł się dokładnie zorientować, jak skromne są dotąd w stosunku do projektowanych zamierzeń możliwości Funduszu Pomocy.

Fundacja, powołana do życia przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 14 maja 1923 r., miała czerpać środki na realizację swych celów z dotacji i subwencji, jakie Fundator zobowiązał się rokrocznie wyznaczać z nadwyżek budżetowych i zysków Instytucji.

W intencjach Fundatora — jak należy przypuszczać — leżało, aby wspomniane subwencje były możliwie jak największe. Świadczy o tym fakt, że już z nadwyżki budżetowej za rok 1922, przeznaczonej do podziału na cele dobroczynne i kulturalne, Fundacja otrzymała subsydium w wysokości ówczesnych 150.000.000 marek polskich, co stanowiło równowartość 19.290 franków szwajcarskich.

Jeśli się zważy, że do podziału na wspomniane cele przeznaczono dla 18 różnych stowarzyszeń społecznych sumę 497.000.000 marek polskich, to trzeba przyznać, że kwota, jaka przypadła na rzecz Fundacji, była wyjątkowo duża.

W roku 1924 Fundusz Pomocy Pracowników P. Z. U. W. otrzymał subsydium z Instytucji w wysokości 41.795.159.100 marek polskich z czego 36.795.159.100 marek polskich przeznaczone zostało na koszty związane z nabyciem willi „Orla" w Zakopanem.

Są to, oczywiście, **na stosunki dzisiejsze liczby wprost astronomiczne.** Co prawda, czytelnik, nastrojony bardziej sceptycznie, mógł by powiedzieć, że był to przecież okres inflacji marki polskiej, wobec czego nie należy upajać się zbytnio wysokością powyższych subsydiów, My ze swej strony moglibyśmy odpowiedzieć wówczas, że nawet w dobie inflacji były to sumy bardzo wysokie, skoro można było za nie nabyć nieruchomość w Zakopanem, która w bilansie Fundacji na dzień 31 grudnia 1937 r. oceniona jest na sumę złotych 48.728.96.

Przejdźmy jednakże do czasów późniejszych, kiedy środkiem płatniczym był już złoty polski. I tak więc z nadwyżek budżetowych roku 1928 Fundacja otrzymała subsydium w wysokości 30 tysięcy złotych, co pozwalało ówczesnemu Zarządowi prowadzić akcję zapomogową i uzdrowiskowo - letniskową w bardzo szerokim zakresie.

Od roku 1929 zaczyna się okres, w którym subwencje Zakładu na rzecz Fundacji podlegają stałym ograniczeniom, co trwa do roku 1933, kiedy to Fundusz Pomocy otrzymał ostatnią dotację w wysokości 10.000 złotych z zaznaczeniem, iż winna ona być rozdzielona w formie zasiłków urlopowych między najgorzej uposażonych pracowników P. Z. U. W.

Od tego momentu, z uwagi na różne oszczędności budżetowe, **zaczyna się okres, który nazwać by można okresem bezdotacyjnym.** W tym mniej więcej czasie **Fundacja została pozbawiona różnych stałych dochodów,** jak np. kredytu, przeznaczonego na administrację domu wypoczynkowego p. n. „Orla" w Zakopanem, który do budżetu Zakładu na rok 1933 wstawiony został w wysokości 3.334 złotych, a w następnych latach uległ skreśleniu. Wreszcie Fundusz Pomocy pozbawiony został prowizji, jaką otrzymywał z tytułu pośrednictwa przy ubezpieczaniu samochodów P. Z. U. W. w towarzystwach prywatnych, co znowu bardzo wydatnie uszczupliło dochody Fundacji. Wskutek takich okoliczności Fundacja zmuszona została oprzeć swą egzystencję na własnych, bardzo skromnych zresztą zasobach pieniężnych, zbieranych z groszowych niemal składek członkowskich.

W tym miejscu nadmienić wypada, że zgodnie z intencjami wieczystego członka Fundacji, jakim w myśl paragrafu 9 p. a ówczesnego Statutu Fundacji Schronisk, była Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych korzystanie z dobrodziejstw i świadczeń Fundacji było przywilejem każdego pracownika i emeryta P. D. U. W., nie opłacającego nawet składek, przewidzianych w Statucie na rzecz tej Instytucji.

Stan tego rodzaju był możliwy tylko dlatego, że Fundacja cały swój byt opierała wyłącznie na subsydiach, wyznaczonych przez P. D. U. W.

Z chwilą jednakże ograniczenia subwencji przez Zakład, Fundacja **zmuszona była powołać do świadczeń pieniężnych wszystkich swych członków,** którzy zadeklarowali chęć należenia do tej organizacji samopomocowej.

Dzięki temu z drobnych składek członkowskich powstał fundusz, który w roku 1937 urósł do sumy zł 12.304,80. **Był to więc cały kapitał obrotowy, z którego należało czerpać na akcję zapomogową, działalność uzdrowiskowo-letniskową, opłacanie podatków od nieruchomości, znajdujących się w Zakopanem i Świdrze, jak również na prowadzenie ciągłych niemal remontów,** których wymagały i wymagają domy wypoczynkowe Fundacji, nabyte — jak wiadomo — przed laty kilkunastu już jako stare budynki drewniane.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach udziałem Zarządu Fundacji były i są **stałe troski i kłopoty,** sprowadzające się do zagadnienia, jak zaspokoić wszystkie potrzeby, nie uszczuplając na przykład akcji zapomogowej, która sama w roku 1937 pochłonęła sumę 11.205 złotych.

W chwilach najcięższych, kiedy zdawało się, że nie ma wprost wyjścia znad wyraz trudnej sytuacji, kiedy wyczerpane były wszelkie możliwości pożyczkowe w Kasie Wzajemnej Pomocy czy też Instytucji — padały głosy nie tylko na Zarządzie Fundacji ale i na Walnych Zjazdach Delegatów, **aby posiadane nieruchomości zwrócić z dobrodziejstwem inwentarza Fundatorowi,** to znaczy obarczyć go wszelkimi troskami i kłopotami, jakie z tego tytułu wynikają i wynikać będą w dalszym ciągu.

Jeżeli do tego nie doszło i — mamy nadzieję — nie dojdzie, to tylko dzięki temu, że Zarząd Fundacji w swej działalności spotykał się i spotyka nadal z jak najdalej idącą życzliwością i zrozumieniem ze strony Władz Naczelnych Zakładu, które w osobie Pana Naczelnego Dyrektora obiecały jeszcze w ubiegłej kadencji przyjść z wydatniejszą pomocą Fundacji w roku 1938. Wstępem do tej pomocy było pierwsze od lat pięciu subsydium, jakie na skutek decyzji Pana Naczelnego Dyrektora z dnia 31 grudnia 1937 roku przyznane zostało Fundacji w sumie 3.300 złotych.

W stosunku do potrzeb Funduszu Pomocy, jak również w związku z projektami, zmierzającymi do przekształcenia Fundacji na **organizację tak rozpowszechnionych dzisiaj na terenie innych instytucji „wczasów pracowniczych"** co wymagać będzie dość dużych zasobów pieniężnych, subsydium to, oczywiście, stanowi kroplę w morzu, tym więcej, jeśli się zważy, że Fundusz Pomocy pracuje z deficytem, który na dzień 31 grudnia 1937 roku wynosił zł 19.049,46.

Trzeba tu zaznaczyć, że na niedobór ten składa się przede wszystkim **deficyt z lat ubiegłych,** który na dzień 31 grudnia 1936 r. wynosił ogółem zł 17.578,64, a wywołany był w głównej mierze koniecznością poczynienia bardzo dużych odpisów na fundusze amortyzacyjne nieruchomości i ruchomości Fundacji w celu urealnienia jej bilansu.

W związku ze stwierdzonym niedoborem mógłby ktoś powiedzieć, że Fundacja przy dobrych chęciach byłaby w stanie deficyt ten zlikwidować we własnym zakresie, ograniczając wydatnie chociażby swą akcję zapomogową.

Twierdzenie tego rodzaju może nie pozbawione byłoby pewnych cech słuszności, gdyby nie ta okoliczność, że **sytuacja materialna dominującej większości pracowników P.Z.U.W. jest wprost rozpaczliwa,** pogarszając się do rozmiarów katastrofalnych z chwilą gdy kogoś spotka jakiś cięższy wypadek o charakterze losowym.

W tych okolicznościach **pracownika umysłowego, otrzymującego najczęściej ze swych poborów miesięcznych 100— 150 złotych na rękę, musi ratować Fundusz Pomocy,** gdyż niejednokrotnie stwierdzone zostało, iż pomoc Zakładu w takich wypadkach, o ile nawet została udzielona, była niewystarczająca.

Przyczyny tego szukać należy w zbyt dużym obniżeniu w budżecie Zakładu kredytów, przeznaczonych na zapomogi bezzwrotne dla pracowników.

Kredyt ten w roku 1935 wynosił 75.000 złotych, a w budżecie na rok bieżący obniżony został do sumy 30.000 złotych.

W tych warunkach fundusz zapomogowy Fundacji z konieczności spełniać musi w bardzo wielu wypadkach rolę funduszu uzupełniającego, który z tego tytułu w żadnym razie nie może podlegać jakimkolwiek bądź ograniczeniom.

Reasumując należy podkreślić, że Zarząd Fundacji żywi głęboką nadzieję, iż pod względem finansowym rok 1938 będzie stanowił moment zwrotny w ustosunkowaniu się Władz Zakładu do Funduszu Pomocy, co znaleźć powinno wyraz **w przyznaniu Fundacji wydatniejszego subsydium,** które pozwoliłoby akcję pomocy dla pracowników P.Z.U.W. skierować na bardziej szerokie tory.

Jan Kosmólski.

Z FUNDACJI

Wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów w dniu 7 maja rb. Zarząd Fundacji ukonstytuował się, jak następuje: przewodniczący — kol. J. Kosmólski, zastępca przewodniczącego — kol. L. Dzienniak, ref. uzdrowiskowo-letniskowy — kol. M. Trojanowski, sekretarz — kol. M. Zielińska, skarbnik — kol. St. Adamczykówna i członek Zarządu kol. W. Arentowicz.

Z ŻYCIA KÓŁ

Z Koła Krakowskiego

Już od grudnia roku ubiegłego żyliśmy pod znakiem usamodzielnienia wszystkich powiatów, gdyż woj. krakowskie jako jedno z ostatnich do reformy tej przystąpiło. Wszystko zatem, co działo się w tym okresie na naszym terenie było mniej lub bardziej ściśle związane z tą akcją. — Oczywiście najważniejszą kwestią dla Kolegów było przeniesienie ich z Krakowa na placówki powiatowe. Mimo najbardziej życzliwego ustosunkowania się Władz Inspektoratu Wojewódzkiego, objawiającego się w możliwie jak najdalej idącym spełnieniu żądań co do przydziałów na placówki, nie dało się uniknąć pewnego niezadowolenia niektórych Kolegów.

Niezadowolenie to jednak było tylko chwilowe, gdyż na Walnym Zebraniu, które odbyło się w dn. 2 maja, tj. w miesiąc po usamodzielnieniu powiatów, nikt nie narzekał już na przeniesienie.

Walne Zebranie obesłały licznie powiaty, co świadczy wymownie o zrozumieniu ważności chwili i spraw, jakie miały być na nim omówione.

Tradycji stało się zadość, bowiem Kol. Wywiałkowski, jak co roku, zrzekł się bezwarunkowo kandydatury na prezesa. Mimo to jednak wskutek przygniatającej większości głosów musiał wybór przyjąć, tym bardziej, że rok ten jest na naszym terenie przełomowym. Na wniosek Kol. Wywiałkowskiego wybrano cały zarząd z roku ubiegłego przez aklamację, uzupełniony w myśl zalecenia Zarządu Gł. Kolegami z placówek powiatowych.

Po wyborach odbyła się dyskusja nad aktualnymi sprawami, m. in. nad najważniejszą naszą bolączką, tj. godzinami pobiurowymi. Z przykrością stwierdziliśmy, że akcja ta tak stanowczo i energicznie rozpoczęta i prowadzona przez Związek, nie ma nie tylko zrozumienia u niektórych P. P. Inspektorów Pow., ale nawet u Kolegów najbardziej „pobiurówkami" dotkniętych, tj. sekretarzy powiatowych.

Wprawdzie wszyscy domagali się kategorycznie skończenia z anomalią, jaką jest praca pobiurowa — jednak tylko nieliczni przystąpili do akcji, odnotowując ilość godzin pobiurowych. Kol. Kol. Inspektorzy zasłaniali się okólnikiem Władz Przełożonych, zabraniającym w ogóle prac pobiurowych. Kol. Kol. Sekretarze znowu obawiają się posądzenia ich o niedołęstwo. W dyskusji wyjaśniono, iż wykaz godzin pobiurowych potrzebny jest Związkowi dla udowodnienia Władzom Centralnym konieczności zwiększenia obsady placówek powiatowych, bo przecież słowa słowami, ale trzeba je poprzeć także dowodami statystycznymi, a będą nimi wykazy godzin pobiurowych. Obawy Kol. Kol. Sekretarzy są bezpodstawne, bo gdyby okazało się, że przypuśćmy na 100 powiatów 2 czy nawet 10 sekretarzy musi pracować po godzinach pobiurowych, to mogli by być posądzeni o niedołęstwo, ale skoro ten stosunek wynosi 100:100 — to przyczyny „pobiurówek" szukać już należy gdzie indziej, a mianowicie w niedostatecznej obsadzie placówek pow. I właśnie dlatego trzeba solidarnie godziny nadliczbowe prac biurowych (nie akordowych) wykazywać.

Jeszcze dwie rzeczy należy poruszyć. Pierwsza to uchwała zlikwidowania lokalu związkowego. Powody tej uchwały, to stosunkowo wysoki czynsz, oraz zmniejszenie się liczby miejscowych członków. Powody może słuszne, jednak trudno wyobrazić sobie związek bez lokalu. Sam wprawdzie głosowałem za likwidacją lokalu, co ze skruchą wyznaję, ale dziś zdaje mi się, że uchwałę tę powzięło się zbyt pochopnie, można było zmniejszyć lokal do jednego choćby pokoju, aby ten lokal był zewnętrzną oznaką istnienia Koła. Być może, w przyszłym roku błąd ten naprawimy.

Druga sprawa, to pozycja „turystyczna" w budżecie r. 1938-39 — 50 zł. — Kwota wprawdzie mała, ale może uda się zorganizować jakąś wycieczkę, może do Katowic na wystawę, i w ten sposób powrócić do zaniedbanej dziedziny koleżeńskich wycieczek w miłej beztroskiej atmosferze.

„Mag".

Z Koła Lwowskiego

Dnia 11 czerwca br. odbyło się w obecności około 50 osób Doroczne Walne Zebranie lwowskiego Koła Związku.

Na Zebranie przybyli: sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku, kol. Kulesza Erazm, sekretarz lwowskiej Rady Okr. Unii, kol. Gretschel Stanisław, oraz przedstawiciel Zarządu lwowskiego Oddziału Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczeniowych R. P., kol. Hoszowski Stanisław.

Zebranie zagaił ustępujący prezes Zarządu Koła kol. Wilczek Antoni, następnie kol. Kulesza w rzeczowy sposób przedstawił zebranym plany i zamierzenia Zarządu Głównego w sprawie realizacji żywotnych postulatów Związku.

Z kolei kol. Gretschel w pięknym przemówieniu zobrazował wytyczne ruchu zawodowego świata pracowniczego i życzył zebranym pomyślnych obrad w imieniu Prezydium R. O. i organizacyj w R. O. zrzeszonych.

Wreszcie kol. Hoszowski witał Zebranie w imieniu bratniej organizacji Prac. Ubezp. R. P..

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującym władzom Koła, oraz wyrażono podziękowanie za dotychczasową pracę.

Następnie wybrano nowy Zarząd w osobach: **kol. Wilczek Antoni,** prezes Koła, oraz **kol. kol. W. Adel, E. Banach, H. Korzyńska, R. Makuch, E. Sołowij, E. Trzeciecki, St. Tuszko, R. Zieliński** — członkowie Zarządu Koła.

Członkami Zarządu Koła z placówek powiatowych zostali wybrani: kol. kol. **K. Budziski** z pow. sądeckiego, **R. Eichler** z pow. jarosławskiego, **J. Opitz** z pow. drohobyckiego, **J. Schneiberg** z pow. rzeszowskiego i **G. Szyło** z pow. samborskiego.

* *
*

Z działalności Koła za r. 1937, z której sprawozdanie złożył Walnemu Zebraniu ustępujący Zarząd Koła, szereg punktów zasługuje na podkreślenie.

Należy więc zaznaczyć, że Koło Lwowskie jest jednym z Kół, które wykazały najbardziej pozytywne wyniki akcji o przestrzeganie czasu pracy i wykazanie godzin pobiurowych. Zawdzięczać to należy energicznemu stanowisku Zarządu Koła. Wyniki tej akcji już są widoczne. Pracownicy referatu rachuby Inspektoratu Lwowskiego uzyskali całkowite ustawowe wynagrodzenie za prace pobiurowe w r. 1938.

Przez długi czas bolączką Koła był brak odpowiedniego własnego lokalu. W wyniku długotrwałych zabiegów jednak udało się wreszcie Zarządowi Koła uzyskać lokal o pow. 40 m² w nowowzniesionym gmachu Inspektoratu za opłatą 36 zł miesięcznie. Pozwoli to Kołu — drugiemu z kolei co do wielkości po Warszawskim — na zacieśnienie koleżeńskich węzłów współżycia i ułatwi pracę organizacyjną Zarządowi Koła.

W sprawie awansów Zarząd Koła niejednokrotnie interweniował wobec Władz Zakładu. Uzyskane w r. 1937 awanse wprawdzie tylko w nieznacznej mierze wyrównały dotychczasowe krzywdy i pominięcia, jednakże — co należy z zadowoleniem podkreślić — były dowodem częściowego uwzględnienia postulatów Zarządu Koła w stosunku do najniżej uposażonych pracowników.

Przewlekająca się sprawa sfinalizowania akcji oddłużeniowej zniewoliła Zarząd Koła do przeprowadzenia w okresie przejściowym oddłużenia zrzeszonych własnymi siłami. Po zakończeniu całej akcji należy stwierdzić, że oddłużenie nie zdołało powstrzymać w wielu wypadkach załamania się pozornie usanowanych budżetów, a to przede wszystkim z powodu wzrostu kosztów utrzymania, przekraczającego 20%, już po sfinalizowaniu akcji oddłużeniowej, na który skutecznym środkiem może być tylko zwiększenie płac przez przyznanie odpowiednich dodatków drożyźnianych.

KOŁO ŚLĄSKIE.

Na zebraniu w dniu 31 marca r. b. wybrano jako prezesa Koła **kol. Oleksego Mieczysława** oraz na członków Zarządu kol. kol. **Dratwę, Zielińskiego i Vielrose'go.** Jako redaktora lokalnego „Naszych Spraw" wybrano kol. **S. Darmonia.**

Podziękowanie Kol. J. Antosiaka

Od Kol. Józefa Antosiaka, obecnego Dyrektora Oddziału Śląskiego Zakładu, o którego uroczystym pożegnaniu przez Władze Związkowe oraz następnie przez Walny Zjazd Delegatów i Kolegów z Warszawy pisaliśmy w dwu poprzednich numerach „Naszych Spraw", otrzymaliśmy poniższe podziękowanie dla Kolegów:

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy wzięli bezpośredni lub pośredni udział w pożegnaniu mnie w związku z moim wyjazdem do Katowic i przejściem z tego powodu na „związkową" emeryturę, a w szczególności inicjatorom i organizatorom pożegnania, wszystkim czynnym lub byłym działaczom związkowym z Warszawy i z Kół Prowincjonalnych, z którymi w długim okresie pracy związkowej tak często się spotykałem, składam tą drogą serdeczne i koleżeńskie podziękowanie za dotychczasową współpracę i za pożegnanie.

Przy tej sposobności specjalnie dziękuję tą drogą Koleżankom i Kolegom z Koła Poleskiego za bardzo miłe i sympatyczne pożegnanie i życzenia, złożone mi za pośrednictwem Kolegi Kamińskiego.

Józef Antosiak.

Ukonstytuowanie się władz Związku

Wybrane na Walnym Zjeździe Zarządy: Główny i K. W. P. ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd Główny: prezes kol. Cz. Grajkowski, wiceprezes — kol. T. Niedzielski, sekretarz generalny kol. E. Kulesza, skarbnik kol. B. Szymański, członkowie kol. kol. H. Hermanowski i A. Banasiński, zastępcy kol. kol. Jan Sobieski i K. Chreszczyński.

Kol. J. Sobieski objął sprawy terenowe, mając w tym zakresie współdziałać z kol. H. Hermanowskim. Wyłoniona z grona Zarządu Gł. Komisja Redakcyjna „Naszych Spraw" składa się z kol. kol. A. Banasińskiego, H. Hermanowskiego i E. Kuleszy.

Zarząd K. W. P.: prezes kol. J. Tauzowski, wiceprezes — kol. W. Zmarzliński, sekretarz kol. R. Wójcik, skarbnik kol. W. Stefanowicz, członek kol. L. Dzienniak, zastępcy kol. kol. R. Krzywicki, J. Roszkowski i W. Kowalewicz.

Organy związkowe piszą...

„Podwyżka płac" — staje się hasłem powszechnym

Uzyskanie podwyżki płac jest obecnie naczelnym postulatem świata pracy. Wysunięte i sprecyzowane przez Kongresy Pracownicze jako jedno z żądań naczelnych znalazło szeroki oddźwięk w masie pracowniczej. Dowodem solidarności w tym względzie rzesz pracowniczych jest prasa związkowa. Prasa ta zagadnieniu podwyżki płac poświęca ostatnio wiele miejsca. Kilka z tych głosów podajemy poniżej, podkreślając momenty najistotniejsze.

I tak więc w Nr 8 z rb. „Biuletynu Społecznego" (Organ Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społecznych) wysunięto hasło „podwyżka płac — nakazem chwili". W artykule pod tym tytułem przypomniano jeszcze raz znaną już i uznaną powszechnie prawdę, iż „wzrost płac i wywołane nim zwiększenie się zdolności konsumcyjnej warstw pracujących stanowi niewątpliwy bodziec dla życia gospodarczego.."

W okresie narastającej koniunktury czynnikiem hamującym jej rozwój, hamującym poprawę gospodarczą — jest spadek realnej wartości płac, nie podążających za wzrostem cen (zawsze obserwowanym przy zwyżkującej koniunkturze). Ten to spadek przede wszystkim powoduje ponowne naruszenie równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją—zjawisko względnej nadprodukcji — więc przygotowuje nieuniknienie ponowną zniżkę koniunkturalną — nowy kryzys gospodarczy. Ponadto:

„w okresie kryzysu ekonomicznego... dokonano, jak wiadomo, daleko idących przeszeregowań i przesunięć do niższych grup, odebrano w różnych instytucjach prawo do automatycznych awansów i szczeblowania...",

przeprowadzono obniżki uposażeń. Potem

„przyszły dalsze obciążenia w postaci „dobrowolnych" pożyczek... oraz podatku specjalnego".

„W rezultacie stopa życiowa mas pracujących nieustannie obniżała się..."

Obecnie te kryzysowe, trudne warunki bytu pogarszają się jeszcze w związku ze wzrostem kosztów utrzymania, ocenianym na 15 — 20%. W tych warunkach

„podwyżka płac jest więc nakazem chwili. Muszą to zrozumieć wszystkie czynniki w Państwie".

„Głos Nauczycielski" (centr. Organ Zw. Nauczycielstwa Pol.) w Nr 20 z rb. czołowy artykuł poświęca sprawie konieczności rewizji uposażeń nauczycielskich, które — jak ilustrują przytoczone w artykule dane statystyczne — przedstawiają się fatalnie. Autor wysuwaną tezę uzasadnia także m. in. wzrostem cen, podając zestawienie cen szeregu artykułów pierwszej potrzeby w latach 1934 — 1937. Poniżej przytaczamy to zestawienie dla 2 lat—1935 i 1937 (kwietnia), między którymi istnieją największe rozbieżności:

Artykuł	Jedn.	1935	1937	Zwyżka
Mąka psz.	100 kg	24,7	42,4	71%
„ żyt.	„	19,5	32,5	65%
Mięso wołowe	„	107,8	114,0	6%
Mleko	„	16,0	20,0	25%
Masło	10 kg	27,4	33,5	22%
Płótno lniane	12 m	3,4	5,0	5%
Kamgarn	1 m	23,8	24,8	4%
Skóry (chrom)	1 m²	15,9	20,9	31%

Autor podkreśla też, że w uposażeniach nie uwzględniono różnych stosunków drożyźnianych w różnych częściach Polski. Tak np. dla kwietnia rb. wskaźnik kosztów utrzymania wynosił (w stos. do r. 1928): w Tarnopolu 46,2 w Nowym Sączu 47,6, w Pińsku 49,1, w Toruniu 49,6, w Lublinie 49,8, w Chełmie 56,1, w Warszawie 52, w Katowicach 52,4. Tymczasem poza Warszawą nie wprowadza się w uposażeniach lokalnych dodatków drożyźnianych.

W Nr. 10 „Pracownika Bankowego" (Organ Zw. Zaw. Prac. Bank. i Kas Oszczędn. R. P.) w artykule p. t. „Poprawa płac — poprawą koniunktury" omówiono kwestię płac w przemyśle. Autor (Wu) na liczbach statystycznych wykazuje, iż w zakresie produkcji szeregu artykułów przemysłowych przekroczyliśmy już poziom z roku 1929. Wzrost ten jednak nie idzie w wielu wypadkach w parze ze wzrostem liczby zatrudnionych w danych gałęziach przemysłowych, i tak np. w przemyśle włókienniczym w r. 1929 — 163.000 robotników przerobiło ok. 53.000 ton przędzy bawełnianej, gdy w r. 1937 — przerobiono 58.000 ton przy 150.000 orobotników. Podobnie wzrostowi produkcji węgla, surówki, stali nie odpowiada wzrost stanu liczebnego zatrudnionych przy tej produkcji robotników.

Mimo tego dość znacznego wzrostu wydajności pracy, mimo przekraczania wyników produkcji z r. 1929, „zarobki nominalne dalekie są od poziomu, przy którym przemysł w r. 1929 doskonale się rozwijał..."

W tych warunkach konieczność podniesienia istniejących stawek— wbrew tendencyjnym argumentom dobrze płatnych zauszników Lewiatana — staje się niewątpliwą.

O rewizję przepisów służbowych w sensie podwyżki uposażeń w Monopolach Państwowych występuje „Biuletyn" (Organ Zrzeszenia Pracow. P. M. T.) w Nr 5 z rb. w artykule p. t. „Jak długo czekać będziemy na wyniki akcji o rewizję przepisów służbowych". Autor konstatuje, iż

„mnożą się niemal z dnia na dzień objawy poprawy gospodarczej, ceny na artykuły pierwszej potrzeby... stale wznoszą się w górę, ba — nawet pojawiają się uczone głosy, przewidujące nowy kryzys gospodarczy, a tymczasem nasze uposażenia ani drgnęły, pozostając na poziomie najniższym z okresu depresji gospodarczej..."

Pracownicy wysunęli swe postulaty, głęboko je uzasadniając. Postulaty spotkały się z przychylną oceną władz. Wytworzyła się dziwna sytuacja — nie ma przeciwnych, wszyscy uznają potrzebę poprawy bytu pracowników i ich warunków pracy, ale mimo to prawie nic się dla tej poprawy nie robi.

A przecież — jak stwierdza autor w zakończeniu — „szybkie przeprowadzenie tych spraw oszczędziłoby wyczerpywania się materialnego i psychicznego pracowników i przyczyniłoby się do pomnożenia wysiłku w twórczej pracy dla dobra przedsiębiorstw.."

Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jaką aktualnością tchną te uwagi i w odniesieniu do naszych warunków (w P.ZU.W.).

Kryzys szkoły średniej

O tym, że stan naszego szkolnictwa średniego i panujące w nim stosunki pozostawiają wiele do życzenia, wszyscy dobrze wiemy. Nie zawadzi jednak zapoznać się z tym bliżej, czerpiąc z materiału, zawartego w Nr 14 „Głosu Nauczycielskiego".

Dowiadujemy się więc, iż w roku szkolnym 1928/29 pracowało w Polsce 777 szkół średnich, w r. 1936/37 — 764. Jeśli się zważy, jak znaczny był w tym okresie przyrost ludności, to skurczenie się ilości szkół uważać należy za objaw nader smutny. Toteż duże ilości dzieci nie dostają się do szkół, i tak np. w r. 1934/35 na 45.000 kandydatów do 1-ej klasy gimnazjalnej przyjęto 36.000, w r. 1935/36 — na 58.000 kandydatów przyjęto 43.000. Ten stan rzeczy powoduje też coraz większe przepełnienie klas, zwłaszcza w szkołach państwowych, które

„zbliżają się do kresu swych fizycznych możliwości i zaczynają przypominać szkoły powszechne od ich najgorszej strony".

Należy zaznaczyć, że „od lat mamy niezmiennie 283 szkoły średnie państwowe" — i liczba ta nie wzrasta.

„Do rzeczywistego braku wzrostu szkół państwowych należy dodać kurczenie się ilości szkół samorządowych. Było ich w r. 1928/29 — 65..., w r. 1936/37 — 43...".

Czynniki miarodajne zdają sobie sprawę z istniejącego kryzysu w zakresie przeludnienia szkół średnich, jednakże dotychczas prawie nic się nie robi w tym zakresie poza konstatowaniem tego stanu i tworzeniem planów.

Do tego należy dodać jeszcze fatalne stosunki uposażeniowe nauczycielstwa. W szkołach państwowych nie mają oni dobrze (przeważa VIII — VII grupa uposażeniowa), w szkołach jednak prywatnych zarabiają oni — w/g ankiety, przeprowadzonej przez Z. N. P. — 69% (w szkołach żeńskich) i 75% (w szkołach męskich) płac nauczycieli państwowych, a są i tacy, którzy zarabiają 30 — 50% tych płac. Stosunki istotnie zastraszające, jeśli się zważy wymagania, stawiane nauczycielom szkół średnich.

Prawo do odpoczynku

Prawo do odpoczynku pracownika jest — zdawałoby się — niewątpliwe. Uwzględnia to ustawodawstwo pracy, stwarzając przepisy o urlopach. Cóż jednakże z tego, jeśli pracownik urlopu tego często racjonalnie wykorzystać nie może. A że nie może, to dobrze wiemy ,o tym się tyle już pisało. Szereg trafnych uwag na ten temat zawiera Nr 8 z rb. „Biuletynu Społecznego":

„Od pracownika poza znajomością przepisów i norm wymaga się poświęcenia dla Instytucji i bliźnich, spokoju, opanowania, pogodnego oblicza etc. Czy może być mowa o osiągnięciu tych walorów pracowniczych w warunkach chronicznego przemęczenia?"

„Właściwego odpoczynku po pracy codziennej pracownik nie ma prawie wcale zarówno ze względu na stałe kłopoty materialne, potworne warunki mieszkaniowe, jak i ze względu na pracę pobiurową i udział w licznych organizacjach i imprezach społecznych".

W tych warunkach urlop dawałby jedynie możliwości wypoczynkowe. Ale znowu pracownik

„urlop wykorzystuje przeważnie siedząc w domu..."

To też warunki zdrowotne pozostawiają wiele do życzenia, a to drogo kosztuje Instytucję. A środki na to? — Wydatna pomoc ze strony Instytucji na cele organizowania i częściowego pokrywania kosztów pobytu w miejscowościach kuracyjnych (czy to w formie subsydiów dla Związku Pracowników, czy np. pensji urlopowej) oraz umożliwienie wykorzystania urlopów w miesiącach letnich.

Rw.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**
Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

4970 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 6.44,59